

ZBRODNIA KATYŃSKA

DROGA DO PRAWDY

Historia
Archeologia
Kryminalistyka
Polityka
Prawo

pod redakcją MARKA TARCZYŃSKIEGO

NIEZALEŻNY KOMITET HISTORYCZNY BADANIA ZBRODNI KATYŃSKIEJ
DEPARTAMENT PROKURATURY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI
TOWARZYSTWO NAUKOWE KRYMINALISTYCZNE
WOJSKOWY INSTYTUT HISTORYCZNY

WARSZAWA 1992

ZESZYTY KATYŃSKIE nr 2

Redaktor: Janina Snitko-Rzeszut
Projekt okładki: Krystyna Tarkowska
Opracowanie szkiców: Andrzej Aksamitowski
Kreślenie szkiców: Bożena Tomczyk
Wykonanie zdjęć: Aleksander Załęski
Zdzisław Peszkowski
Włodzimierz Dusiewicz

Zdjęcia archiwalne pochodzą ze zbiorów NKHBZK, Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego KG Policji oraz Jacka Trznadla i Jędrzeja Tucholskiego

ERAZM BARAN
Kraków

UWAGI DO NIEMIECKIEGO SPRAWOZDANIA SĄDOWO-LEKARSKIEGO OPUBLIKOWANEGO W 1943 R.

Po ekshumacji polskich oficerów w Katyniu w 1943 r. przez stronę niemiecką i w 1944 r. przez stronę sowiecką zostało wydanych kilka opinii w formie sprawozdań i orzeczeń sądowo-lekarskich. W kolejności ich powstania wymienić należy:

1. Sprawozdanie prof. dr. Gerharda Buhtza¹,
2. Sprawozdanie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej (MKL)²,
3. Orzeczenie komisji biegłych sądowo-lekarskich sowieckich po przeprowadzonej ekshumacji w Katyniu w okresie 16—23 I 1944 r.³
4. Opinia sądowo-lekarska, wydana przez profesorów Jana Olbrychta i Sergiusza Schilling-Siengalewicza z 12 XII 1945 r.⁴,
5. Orzeczenie dr. Mariana Wodzińskiego⁵.

Udziałowi polskich medyków sądowych w sprawie katyńskiej i szczegółowej analizie orzeczenia dr. Wodzińskiego poświęciłem dwie oddzielne publikacje⁶.

¹ *Amtliches Material zum Massenmord von Katyn* (cyt. dalej *Amtliches...*), Berlin 1943, s. 38.

² Tamże, s. 114.

³ *Komunikat Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w Lesie Katyńskim jeńców wojennych — oficerów polskich*, Moskwa 1944. Przedruk (w:) *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, Kraków 1981, s. 114—143.

⁴ J. Olbrycht, S. Schilling-Siengalewicz, *Opinia sądowo-lekarska, wydana na zlecenie Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie*, Archiwum Katedry Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Krakowie, akta nr II Ds 314/45.

⁵ *Zbrodnia katyńska...*, s. 157—188.

⁶ E. Baran, *Udział polskich medyków sądowych w sprawie katyńskiej*, „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminalistyki” 1991, nr 3, s. 193—200; tenże, *Opinie sądowo-lekarskie w sprawie katyńskiej wydane przez polskich medyków sądowych, cz. I, Orzeczenie dr. Mariana Wodzińskiego*, „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminalistyki” (w druku).

Przedmiotem obecnego opracowania będzie analiza lekarska materiałów opublikowanych przez stronę niemiecką. Podstawą takiej analizy mogą być dane zawarte wyłącznie w jedynej, jak do tej pory publikacji, a mianowicie: *Amtliches Material zum Massenmord von Katyn*. Interesujące medyka sądowego informacje są zawarte na stronach 38—135 tej publikacji, w rozdziale I, zatytułowanym „Stan faktyczny”, w punkcie „E”. Punkt ten ma tytuł „Protokoły i orzeczenia sekcyjne niemieckich lekarzy sądowych i Międzynarodowej Komisji Lekarskiej dotyczące wydobytych zwłok”. Składa się on z czterech podpunktów, oznaczonych kolejnymi cyframi 15, 16, 17, 18. Zawierają one: podpunkt 15 — Sprawozdanie medyka sądowego prof. dr. Gerharda Buhtza, kierującego pracami ekshumacyjnymi w Katyniu; podpunkt 16 — Sprawozdanie z sekcji zwłok niemieckiego lekarza sądowego. Sekcja została wykonana przez dr. med. hab. Hubera 30 IV 1943 r. w Katyniu. Sprawozdanie ma formę typowego protokołu oględzin zewnętrznych i sekcji zwłok z tymczasowym orzeczeniem. W łączności z tym protokołem pozostaje sprawozdanie (podpisane przez tego samego lekarza) z badań wymacerowanych i zrekonstruowanych kości czaszki, połączone z analizą stwierdzonych uszkodzeń i końcowym podsumowaniem (protokół jest dokumentowany fotografiami, wykonanymi na miejscu ekshumacji, oraz fotografiami zrekonstruowanej czaszki); podpunkt 17 — Protokół Międzynarodowej Komisji Lekarskiej; podpunkt 18 — Protokoły oględzin i sekcji zwłok, wykonanych w Katyniu przez członków MKL. Po jednej sekcji wykonali profesorowie Palmieri i Miłostawicz, doc. Markow oraz doktorzy Birkle i Tramsen i w zasadzie prof. Orsós (w zasadzie, ponieważ jest pełny protokół jednej sekcji, natomiast drugi protokół zawiera tylko opis zmian w jamie czaszkowej). Dwie sekcje wykonał prof. Hajek.

W podpunkcie 15 omówiono następujące tematy: 1. Przygotowania. 2. Współpracownicy. 3. Położenie i wymiary ośmiu grobów. 4. Wydobywanie i rozpoznawanie zwłok (a) wydobywanie zwłok i zabezpieczanie materiału dowodowego, b) ustalenia ogólne, c) sortowanie dokumentów do identyfikacji, d) ustalenia szczególne). 5. Ułożenie i uwarstwienie zwłok. 6. Przeobrażenie zwłok. 7. Wyniki sekcji i przyczyna śmierci. 8. Czas przebywania zwłok w ziemi, określenie czasu śmierci. 9. Wzajemny związek pomiędzy zwłokami a glebą (klimat i typ gleby; poziom wód gruntowych; badania profilowe gleby; badania starych rosyjskich grobów w Katyniu). 10. Pociski i łuski. 11. Cechy śladów postrzału z pobliza (a) badania makroskopo-

we, b) badania w podczerwieni, c) badania mikroskopowe, d) badania chemiczne — próba z dwufenyloaminą i kwasem siarkowym, próba ditizonowa; badaniom tym poddawano zarówno wycinki z powłok skórnych, jak i odzieży z rejonu ran wlotowych). 12. Miejsce i sposób egzekucji. 13. Spętania. 14. Rany klute. 15. Podsumowanie.

Jaka jest zawartość treściowa pomieszczona na tych 64 stronach druku autorstwa biegłych niemieckich i dodatkowo na 22 stronach autorstwa członków MKL?

Ze strony niemieckiej w ekshumacji, prawdopodobnie przez cały czas, brali udział prof. G. Buhtz oraz trzej lekarze sądowi: dr Siegfried Müller, dr Theodor Schmidt, dr Jobst Waechter; wspomagało ich dwóch chemików sądowych — doc. dr hab. Walter Specht i dr Rudolf Themliz. Trzeba przyjąć, że wymieniony wcześniej dr med. hab. Huber przebywał w tym samym terminie co członkowie MKL i wykonał jedną sekcję, zatem jego udział był epizodyczny. Autorzy tekstu niemieckiego do tej ekipy wliczają również polskiego lekarza sądowego z Krakowa — dr. Wodzińskiego. W ekipie zaangażowanej bezpośrednio w badaniu zwłok było sześciu laborantów — pomocników sekcyjnych (trzech ze strony niemieckiej i trzech ze strony polskiej).

Nie mam żadnych wątpliwości co do fachowości zarówno ekipy lekarskiej niemieckiej, jak i dr. Wodzińskiego. Przedstawiciele niemieckiej medycyny sądowej znani byli, i są, ze swej rzetelności i doskonałego przygotowania zawodowego. W relacji dr. Wodzińskiego odnotować należy jednak pewien fakt wzbudzający niepokój: „...początkowo nie widziałem w ogóle, by lekarze niemieccy przeprowadzali sami bardziej szczegółowe oględziny czy sekcje zwłok. Dopiero później, w drugiej połowie maja, z ramienia prof. Buhtza przeprowadzali szereg oględzin niemieccy lekarze dr Schmidt, dr Müller, raz doc. Huber...” i dalej „...sam prof. Buhtz przebywał za czasów mojego pobytu w Katyniu, w Smoleńsku i na teren lasku przyjeżdżał dość nieregularnie raz do trzech dni na tydzień...”⁷.

Materiał, jakim dysponuję, nie pozwala na weryfikację tych twierdzeń, chociaż nie mam żadnych podstaw, by dezawuować tę wypowiedź. Można co najwyżej stawiać hipotezę, że badaniem, a właściwie bezpośrednim sekcjonowaniem zwłok zajmowały się siły pomocnicze, a lekarze niemieccy mieli tylko nadzór, kontrolowali wykonaną pracę, dokonywali stosownych zapisów. Jeśliby tak było, jak w stawianej hipotezie, to taki

⁷ *Zbrodnia katyńska...*, s. 163.

tryb, postępowania można by zaakceptować, ale tylko pod jednym warunkiem, tj. ścisłego i dokładnego kontrolowania wykonanej przez laborantów pracy. Nie do przyjęcia natomiast byłaby sytuacja, gdyby lekarze opierali się tylko na relacjach pomocniczego personelu bez osobistego oglądu zwłok.

Prace ekshumacyjne rozpoczęto 29.III 1943 r., a zakończono 3 VI tego roku. W ciągu 67 dni wyekshumowano 4143 ofiary, zakopane w ośmiu grobach. Największy miał kształt litery „L”, bok długości 26 m, krótsze odgałęzienie 16 m, a szerokość od 5,5 do 8,9 m, najmniejszy zaś (nr 5) wymiary 3 x 4,5 m. Występowały w nim obficie wody gruntowe, tak że zwłoki znajdowały się pod lustrem wody. Ośmy grób był tylko częściowo odkryty; według *Amtliches*⁵ wydobyto z niego 13 zwłok, według dr. Wodzińskiego — 10.

Amtliches nie zawiera dość podstawowej informacji o liczbie ciał w poszczególnych grobach. Istotnej, bo jak powszechnie wiadomo, Niemcy koniecznie chcieli się doszukać 15 tys. zwłok. Informacje te znajdujemy w relacji dr. Wodzińskiego, który podaje następujące liczby: grób nr 1 zawierał około 2500 zwłok, grób nr 2 około 700, grób nr 3 około 250, grób nr 4 około 150, grób nr 5 około 51, grób nr 6 około 250, grób nr 7 około 250. Łącznie siedem grobów zajmowało powierzchnię 478 m². Głębokość poszczególnych dołów wahała się w granicach od 1,85 do 3,30 m, a zwłoki były przysypane warstwą ziemi grubości 1,5 m.

Ułożenie ofiar w poszczególnych grobach było różne, przeważało jednak beładne rozrzucenie („na krzyż”, „poprzecznie”). W niektórych grobach (nr 1, 2 i 7) w pewnych ich fragmentach zanotowano systematyczne ułożenie zwłok w tym samym kierunku lub naprzemiennie (w *Amtliches*.. fotografie 7—10), warstwa na warstwie, ściśle do siebie przylegającej. Liczba warstw zwłok wahała się od 3 (grób nr 5) do 12 (grób nr 1 i 2). Pomędzy warstwami stwierdzano obecność chlorowanego wapna.

W zwłokach ekshumowanych z grobów nr 4 i nr 6 wszystkie kończyny górne były odwiedzione do tyłu („leżały na plecach”); a ręce skrępowane sznurem. W grobie nr 1 skrępowanie rąk wystąpiło w 5 proc. przypadków, w grobach nr 2 i nr 5 tylko w kilku przypadkach. Brak było skrępowania u ofiar w grobach nr 3, nr 7 i nr 8.

Niezależnie od tego występowały również spętania głowy (większość ofiar z grobu nr 5, a pojedyncze przypadki w innych). Polegało to na tym, że na głowę ofiary narzucano płaszcz lub bluzę mundurową, a następnie obwiązywano sznurem, moc-

no zaciskając go wokół szyi. Niekiedy spętanie głowy połączone było ze spętaniem rąk w taki sposób, że wolny koniec odchodził od pętli na szyi krępował równocześnie ręce. W konsekwencji każdy ruch rękami powodował zaciskanie pętli na szyi.

Jak podano w *Amtliches*..., w jednym ze zbadanych przypadków przetrzeń między płaszczem a głową ofiary była wypełniona kilkucentymetrowej grubości warstwą trocin z drzewa sosnowego. Trociny znaleziono również pod językiem i na podniebieniu. Skomentowano to w następujący sposób: „nie może być wobec tego żadnej wątpliwości, że spętanie głowy nastąpiło za życia i musiało znacznie utrudnić oddychanie ofiary aż do chwili egzekucji”. Ten przypadek można zweryfikować, ponieważ pisze o nim również dr Wodziński: „w jednym przypadku między ustami ofiary i płaszczem widoczna była niewielka ilość opilek drzewnych. Opilki te znajdowały się również w ustach ofiary, co świadczyłoby, iż przy głębszych oddechach opilki dostawały się do dróg oddechowych wywołując krztuszenie się i duszenie ofiary”.

Przytoczone z *Amtliches*... dane dotyczące grobów i zwłok (sposobu ich ułożenia, skrępowania) są bardzo poprawne i umożliwiają uzyskanie wyraźnego poglądu w tych kwestiach. Natomiast więcej uwagi należy poświęcić „sprawie trocin (opilek drzewnych)”. Odnosić należy rozbieżności dotyczące ich ilości („kilkucentymetrowej grubości warstwa” albo „niewielka ilość opilek”). Obie relacje są zgodne, że trociny (opilki) te znajdowano w jamie ustnej. Zbieżne są również wyciągnięte wnioski: musiały one znacznie utrudniać oddychanie (*Amtliches*...) lub utrudniały oddychanie i dostawały się do dróg oddechowych (dr Wodziński). Dowodem bezspornym na to, że ofiara żyła i wciągała trociny (opilki), byłoby ich stwierdzenie w drogach oddechowych, tj. w krtani, tchawicy i oskrzelach lub w pęcherzykach płucnych, przy czym należy zaznaczyć, że struktury dróg oddechowych i płuc w zwłokach były zachowane. Przy takiej lokalizacji trocin (opilek) jak podano — jedynie w jamie ustnej — nie można wykluczyć, że mogły się one tam dostać już po śmierci. Mając na uwadze fazę zwiótnienia mięśni, w tym mięśni żuchwy, bezpośrednio po śmierci i fazę stężenia pośmiertnego, występującego dopiero po pewnym czasie, możliwe jest przyjęcie, że pomiędzy tymi fazami trociny (opilki) znajdujące się na garderobie mogły dostać się do jamy ustnej. Takie stanowisko prezentują też w swojej opinii profesorowie Olbrycht i Siengalewicz⁶. Nie zmienia to

⁵ J. Olbrycht, S. Schilling-Siengalewicz, op. cit., s. 21.

oczywiście faktu, iż już samo narzucenie płaszcza na głowę i obwiązanie go sznurem przebiegającym przez szyję było wystarczającym powodem utrudnienia oddychania.

Istotne są spostrzeżenia, że ofiary miały na sobie mundury (polskie mundury oficerskie), dobrze dopasowane do rozmiarów ciała, często z osobistymi monogramami, z zapiętymi guzikami odzieży i bielizny, z dokładnie założonymi szelkami i paskami. Stwierdzono również, że zwłoki z grobów od nr 1 do nr 7 były w odzieży zimowej (płaszcz wojskowy, futrzane i skórzane kurtki, pulowery), natomiast tylko dwie ofiary z grobu nr 8 miały założone płaszcze bez ciepłej bielizny, pozostałe były w letniej odzieży (m.in. bluzy oficerskie). Potraktowano ten fakt jako jeden z dowodów, iż egzekucje musiały odbywać się w różnym czasie.

Uzupełniającym — drugim — dowodem na poparcie tej tezy były znajdowane przy zwłokach gazety. W grobach od nr 1 do nr 7, miały one daty z okresu od marca do połowy kwietnia 1940 r., a w grobie nr 8 zostały wydane w maju (najpóźniejsze datowania gazet — 1 V i 6 V 1940 r.).

Wydobywanie zwłok z odkopywanych grobów nastęczało, jak wynika z *Amtliches...*, dużo trudności. Wynikały one ze skłębienia i pogmatwania ciał bezładnie zrzuconych do dołu, z ich rozkładu, a także bardzo ścisłego przylegania do siebie w głębszych warstwach.

Jak pisze dr Wodziński: „...przy pracy nad odgrzebywaniem zwłok używali oni [robotnicy] żelaznych haków, przy pomocy których wydzielali z masy pojedyncze zwłoki ... dość często zwłoki były w czasie tej pracy uszkodzane, szczególnie mundury. Poza hakami przy wydobywaniu zwłok używano także łopat, a niekiedy kilofów, gdyż w poszczególnych przypadkach sprasowanie zwłok w grobach było tak duże, iż nie można było w inny sposób ich rozdzielić i wydobyć”⁹.

Przytoczony materiał ma niezwykle dużą wartość dowodową. Po pierwsze, daty gazet w sposób niezwykle obiektywny wskazują na czas popełnienia zbrodni. Po drugie, obalają wersję strony sowieckiej, że strona niemiecka „dokonała odpowiedniej obróbki mogił w lesie katyńskim: usunięcia z odzieży zamordowanych przez nich jeńców wojennych — Polaków, wszystkich dokumentów, oznaczonych dniami późniejszymi niż kwiecień 1940 r.”¹⁰. Z punktu widzenia sądowo-lekarskiego jest rzeczą niemożliwą, by wyekshumować 4143 zwłoki, poddać je rewizji, a więc rozpiąć mundury, bieliznę, ściągnąć buty

⁹ *Zbrodnia katyńska...*, s. 166.

¹⁰ Tamże, s. 131.

itd., następnie zaś doprowadzać ciała do poprzedniego stanu i ponownie je zakopać.

Z relacji strony niemieckiej, skonfrontowanej ze sprawozdaniem dr. Wodzińskiego, wynikałoby, że ciała wydobywano w tym samym czasie z różnych grobów. Każde zwłoki oznaczano od razu kolejnym numerem, wybitym na metalowej blaszce. Następnie opróżniano zawartość kieszeni, a także butów, wyjmując z nich dokumenty, pamiętniki, listy, pocztówki, kalendarze, ryngrafy, złote łańcuszki, srebrne papierośnice itp. Przedmioty te wkładano do kopert, oznaczonych takim samym numerem, jaki przymocowywano do zwłok. Koperty wraz z zawartością przekazywano do laboratorium polowego, w którym dokonywano ich segregacji, oczyszczania i odczytania tekstów. Jak wiemy z dalszego przebiegu zdarzeń, skrzynie z tymi materiałami zostały przesłane do Krakowa i tu były badane przez zespół, którym kierował dr Jan Zygmunt Robel¹¹. Na zabezpieczonych listach czy pocztówkach widniały stemple pocztowe, pochodzące z okresu od jesieni 1939 r. do marca—kwietnia 1940 r.

Ponownie więc uzyskano bezcenny materiał, przybliżający czas popełnionej zbrodni. Tok postępowania z ujawnianiem i zabezpieczaniem dowodów należy ocenić jako w pełni uzasadniony i dający pewność, że nie wkradnie się nieporządek i nie zagubi się coś z dokumentacji, liczącej przecież setki, jeśli nie tysiące dokumentów i innych przedmiotów.

Bezpośrednio po zabezpieczeniu dowodów przystępowano do badania zwłok. W przeważającej liczbie przypadków poszukiwano cech postrzału w drodze oględzin lub sekcji głowy. Wyniki były sprawdzane i odnotowywane. Jeżeli w trakcie tych badań wylaniała się jakaś specjalna kwestia, natychmiast przystępowano do sekcji całości zwłok.

Z protokołów *Amtliches...*, MKL, a także relacji dr. Wodzińskiego wynikało, że w zwłokach obserwowano w różnym stopniu zaawansowania tzw. „późne zmiany pośmiertne”. W górnych warstwach zwłok występowały zmiany o charakterze gnicia, prowadzącego nawet do częściowego — miejscowego zeszkieleceni (odsłonięcia kości wskutek gnicia tkanek miękkich) czaszek i rąk. Pojawiły się również w tych warstwach zmiany w postaci mumifikacji (strupieżenie zwłok).

¹¹ J. Dumański, *O technice badania dokumentów wydobytych z ziemi przy ekshumacji zwłok (w:) Z zagadnień kryminalistyki*, suplement, Kraków 1991, s. 39—44; A. Głazek, *Archiwum doktora Robla w świetle badań pismoznawczych (w:) Z zagadnień kryminalistyki...*, s. 44—50; S. M. Jankowski, *Archiwum doktora Robla (w:) Z zagadnień kryminalistyki...*, s. 16—29.

Zwłoki w warstwach średnich i niższych okazywały zmiany o charakterze przeobrażenia tłuszczowo-woskowego. Wyraźnie jednak tekst niemiecki zaznacza, że „całkowita przemiana wszystkich części miękkich zwłok w masę tłuszczowo-woskową jeszcze nie nastąpiła”. Należy zwrócić uwagę, iż narządy wewnętrzne ofiar były skurczone, suche, zachowały jednak dobrą swój wygląd i kształt. Przykładowo można przytoczyć tu opis dwóch narządów wewnętrznych: „serce czołowo spłaszczone, mięsień sercowy szarolupkowo zabarwiony, suchy. Jamy serca puste, w pojedynczych przypadkach zawierają krople płynu brunatnego. Aparat zastawkowy dobrze zachowany; płuca grubości do 1 cm, zapadnięte, przebarwione na czarno, całkowicie bezpowietrzne ... w tchawicy dobrze zachowane chrząstki”. Dalej w *Amtliches...* omówiono, w jakich warunkach dochodzi do tego typu zmian przeobrazeniowych. Ponieważ mają one przebieg dynamiczny (rozwijają się w czasie), stąd też zamieszczono rozważania, czy na ich podstawie można określić czas, jaki upłynął od śmierci i pogrzebania zwłok. Ostatecznie jednak prof. Buhtz doszedł do wniosku, że trudno jest ustalić ścisły związek między zmianami a datą śmierci. Po raz pierwszy bowiem mamy do czynienia z badaniem tego rodzaju masowych grobów, w których zwłoki są zlane częstokroć w jedną masywną całość.

Pozostając przy tej kwestii, *Amtliches...* podkreśla istotne znaczenie obserwacji dokonanych przez członka MKL prof. Orsósa z Węgier dla dokładnego (precyzyjnego, ścisłego) określenia czasu śmierci. Podczas badania czaszki zwłok oznaczonych kolejnym numerem 526 stwierdził on: „wapienną wielowarstwową inkrustację na powierzchni już zhomogenizowanej masy mózgowej”. Prof. Orsós odwołując się do swojego doświadczenia lekarskiego stwierdził, że podobne przeobrażenia nie dadzą się zaobserwować na zwłokach, które przeleżały mniej niż trzy lata w grobie”. W konsekwencji tego prof. Buhtz w sprawozdaniu pisze: „na podstawie drogą naukową dokonanego stwierdzenia ustalić można, że zwłoki już od szeregu lat, a co najmniej od lat trzech leżały pochowane w ziemi”. Podobnego typu konkluzja jest zawarta w sprawozdaniu MKL.

Zmiany pośmiertne o charakterze przeobrazeniowym znane były medycynie sądowej od dawna. Stwierdzony na zwłokach oficerów katyńskich proces przeobrażenia tłuszczowo-woskowego można zdefiniować w następujący sposób: „...jest to pośmiertny proces zachodzący w środowisku wybitnie wilgotnym, polegającym na przemianie tkanki tłuszczowej w masy tłuszczowowojkowe (adipocera) złożone z uwodornionych

(utwardzonych) kwasów tłuszczowych z domieszką mydeł wapieniowych i magnezowych ... proces przemian postępuje wolno od zewnątrz do wewnątrz zwłok...”¹². Do czasu ekshumacji przeprowadzonej w 1943 r. istniały obserwacje, a nawet badania eksperymentalne, dotyczące zmian przeobrażeńowych tego typu, ale dotyczyły one pojedynczych zwłok, przebywających we względnie stałych warunkach środowiskowych¹³. Niepodobną tych pojedynczych doświadczeń porównać z warunkami, jakie panowały w grobach w Katyniu. Olbrzymia liczba zwłok, ułożonych warstwowo i wywierających na siebie silny nacisk, zmienne warunki panujące w tych grobach, choćby tyjące poziomu wód gruntowych, wzajemne oddziaływanie gruntu i produktów rozkładu zwłok — nie dawały żadnej podstawy do wysnuwania wniosków co do czasu śmierci ekshumowanych. Autor zna dwie publikacje prof. Orsósa dotyczące omawianej sprawy¹⁴, nie znajdują one jednak potwierdzenia w żadnych innych pracach. Stąd też na podkreślenie zasługuje stanowisko dr. Wodzińskiego. Jak zanotowano w jego relacji: „obserwacje i doświadczenia prof. Orsósa z Budapesztu nie zostały jeszcze przyjęte w orzecznictwie medycyny sądowej”, nie zostały więc, jak należy rozumieć, powszechnie zaakceptowane i uznane jako nie budzące wątpliwości.

Tak więc należy jeszcze raz podkreślić, że medycyna sądowa nie dysponowała tak precyzyjnymi metodami, które pozwoliłyby, zwłaszcza w przypadkach masowych grobów na odpowiedź, czy zwłoki znajdowały się w ziemi przez trzy lata, czy też krócej, konkretnie — półtora roku. Ten półtoraroczny czas wynikałby z twierdzeń strony radzieckiej, że zbrodni tej dokonano w okresie jesiennym lub jesienno-zimowym 1941 r.

Nie budzi żadnych wątpliwości, że przyczyną zgonu wszystkich ofiar bez wyjątku był postrzał w kark („genickschuss”). Jednakże nie we wszystkich przypadkach udało się stwierdzić obrażenia postrzałowe, co wynika z końcowego podsumowania: „...poza pojedynczymi wypadkami, gdzie postrzał nie mógł być ustalony...”. Typowy zatem kanał postrzałowy rozpoczynał się raną wlotową na karku w linii środkowej bądź w prawo lub w lewo od niej, 5—8 cm poniżej guzowatości potylicznej. W dalszym przebiegu tworzył w łusce kości potylicznej typowe

¹² S. Raszeja, W. Nasiłowski, J. Markiewicz, *Medycyna sądowa*, Warszawa 1990, s. 57.

¹³ L. Wachholz, *Medycyna sądowa*, Warszawa 1933, s. 121—123.

¹⁴ F. Orsós, *A halál utáni Csontmésztelenedés — szuvasodás és pseudocallus*, „Orvosi Hetilap” 1941, nr 11, s. 140—141; tenże, *Postmortale Decalcination. Caries und Pseudocallusbildung*, „Dtsch. Zschr. Gerichtl. Med.” 1954, nr 43, s. 47—53.

uszkodzenie kraterowatego kształtu, przebiegał przez mózg i kończył się otworem wylotowym w powłokach czoła („poniżej linii zarostu włosów”), niekiedy w linii środkowej lub pomiędzy guzami czołowymi. Często obserwowano również otwór wylotowy zlokalizowany w oczodole, rzadko kończył się wylotem przez nos lub wierzchołek głowy. Średnicę otworu wlotowego określono w granicach 7—8 mm. W kilku przypadkach pocisk w rejonie wylotu znajdował się w kości lub pod skórą i nie uszkadzał jej. Sporadycznie znajdowano podwójne otwory wlotowe, tylko w dwóch przypadkach były trzy otwory wlotowe. Strzały oddawano z bezpośredniego pobliza lub z przyłożenia.

Ustalenie odległości, z jakiej strzelano do ofiar, jest bardzo dobrze udokumentowane. Wykorzystano wszystkie dostępne wówczas metody (które zresztą nie straciły wartości do dnia dzisiejszego). Może się rodzić jedno zasadnicze pytanie, czy w związku z przebywaniem zwłok w ziemi, w wilgotnym środowisku czy nawet okresowo w wodzie, te cechy, które wskazują na postrzał z pobliza, mogły się przez tak długi czas zachować. Jak mogliśmy się przekonać, ślady postrzału w powłokach skórnych mogą utrzymywać się przez dłuższy czas, nawet w środowisku wodnym, a także ziemnym¹⁵.

W trakcie ekshumacji znaleziono wiele pocisków i łusek od pocisków, a nawet jeden oryginalny nabój. Była to amunicja pistoletowa kalibru 7,65. Na dnie łusek było oznaczenie: „Geco 7.65 D”. Jak wyjaśniono w *Amtliches...*, amunicję tego typu produkowano w Niemczech, w fabryce Gustaw Genschow et Comp. w Durlach. Prof. Buhtz powołuje się na orzeczenie wydane w tej sprawie przez producenta, z którego to orzeczenia wynikało, że amunicja z takim oznaczeniem, jakie znaleziono na łuskach w Katyniu, była produkowana w fabryce w latach 1922—1931 i eksportowana m.in. do Polski, państw bałtyckich, a także do Związku Sowieckiego. W omawianej kwestii warto przytoczyć relację dr. Wodzińskiego: „...sprawa łusek była początkowo przez Niemców przemilczana, a to z powodu niemieckiego pochodzenia amunicji ... Niemcy widocznie nie chcieli, aby na forum propagandy, zakrojonej na szeroką skalę, poruszyć sprawę pochodzenia broni, którą laik normalnie łączy ze sprawcą...”

Pomimo „początkowego przemilczenia” w sprawozdaniu niemieckim nie pominięto tej sprawy. Przy jej wyjaśnieniu

¹⁵ E. Baran, Z. Lisowski, *Uraz mechaniczny czy postrzał przyczyną zgonu? Przypadek badania zwłok ekshumowanych*, „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminalistyki” 1985, nr 3, s. 193—197.

prof. Buhtz oparł się na orzeczeniu producenta amunicji. Podkreślam to dlatego, że nie wiedzą o tym z pewnością nawet najlepiej wyszkoleni medycy sądowi. Stąd wprowadzając taki element do sprawozdania czysto sądowo-lekarskiego, słuszną rzeczą jest przywołać źródło, skąd płynię wiedza na ten temat.

Poza obrażeniami dotyczącymi kości czaszki, będącymi wynikiem postrzałów, wymienione są również złamania żuchwy „w innych przypadkach” (ale bez podania precyzyjnej liczby tych przypadków) z konkluzją, że „złamania te oczywiście należało przypisać uderzeniom jeszcze za życia ofiary”.

Takie twierdzenia, obiektywnie rzecz ujmując, muszą budzić wątpliwości; złamania kości mogły przecież powstać już na zwłokach. Dla rozstrzygnięcia sprawy konieczne byłoby wykazanie w rejonie złamań tzw. cech przyżyciowych, objawiających się zazwyczaj podbiegnięciem krwawym. Oczywiście, te podbiegnięcia w zwłokach wskutek gnicia mogą ulec zniszczeniu, i tak też mogło być w sprawie katyńskiej. Powinno się jednak podjąć próbę poszukania śladów podbiegnięć krwawych.

Istotniejszym elementem, który wzbudza wątpliwości, jest to, że przy postrzałach czaszki może dochodzić również do złamań w obrębie kości twarzoczaszki, w tym i żuchwy. By konkluzję postawić tak jednoznacznie, jak to uczyniono w *Amtliches...*, należałoby kości czaszek zazerwować w całości, dokonać maceracji kości, rekonstrukcji złamanych odłamów i dopiero wówczas, po analizie przebiegu linii złamań, szukać argumentów, które przemawiać by mogły za urazem mechanicznym, nie związanym z postrzałem. W każdej innej sytuacji takie twierdzenia uznać należy za co najmniej przedwczesne.

Amtliches... wymienia jeszcze jeden rodzaj uszkodzenia, a mianowicie: „ranę kłutą zebra”. Również i w tym przypadku brak precyzyjnego opisu uszkodzenia oraz uzupełniającej opis dokumentacji fotograficznej nie pozwala na zweryfikowanie, czy stwierdzone obrażenie mogło być wynikiem urazu zadanego narzędziem ostrym, kończystym.

Jeśli chodzi o uszkodzenia nie związane z postrzałem, to *Amtliches...* zawiera również stwierdzenia, że na zwłokach były rany kłute. I tak w punkcie 4b sprawozdania czytamy: „poza kilku przypadkami wykazującymi uszkodzenia od pchnięcia bagnetem, na ogół odzież nie była uszkodzona i nie wykazywała śladów walki...”. W punkcie 14 podano: „podczas badania zwłok porucznika polskiego Stefana Majera (numer 0378) znaleziono obok niecharakterystycznych uszkodzeń różnych części odzieży

pchnięcia bagnetem, wyraźnie czteropromiennej struktury, odpowiadającej pchnięciom rosyjskich bagnetów". W końcowym podsumowaniu w punkcie 7 prof. Buhtz jeszcze raz potwierdza to, pisząc o licznych uszkodzeniach czterościanym bagnetem rosyjskim, wyraźnie widocznych na odzieży. Natomiast w powłokach skórnych, które odpowiadały uszkodzeniom odzieży, miano stwierdzić ledwie dające się rozpoznać ubytki tkankowe. Ani struktury brzegów, ani pierwotnego ich kształtu nie można było na pewno rozpoznać, a to z uwagi na zmiany pośmiertne i rozmiękanie tkanek. Na stronie 313 *Amtliches...* znajduje się fotografia ilustrująca charakterystyczne czterościenne uszkodzenie struktury tkaniny, a obok niej, dla porównania, fotografia z niecharakterystycznym uszkodzeniem odzieży. Istotna jest tu również informacja, iż zróżnicowanie tych charakterystycznych dla bagnetu uszkodzeń z uszkodzeniami niecharakterystycznymi, które mogły powstać w czasie wydobywania zwłok, następowało również na drodze badań mikroskopowych.

Biorąc pod uwagę charakter odzieży, na której znajdowały się uszkodzenia (płaszcz wojskowy, a więc materiał o stosunkowo zbitej strukturze), kształt uszkodzeń (potwierdzony fotografią), dodatkowo przeprowadzone badania mikroskopowe (w oglądzie mikroskopowym można stwierdzić, czy uszkodzenie włókien tkanin nastąpiło od narzędzia ostrego, co prowadzi do ich przecięcia, czy też powstało w następstwie mechanicznego rozdarcia) można stwierdzić, że wniosek co do użytego narzędzia, postawiony przez prof. Buhtza, wydaje się być zasadny. Powinny jednak zostać dokonane dodatkowo badania porównawcze. Nieco więcej miejsca poświęcam tej sprawie, ponieważ autorzy przytoczonej już opinii podważają słuszność wnioskowania prof. Buhtza. W jednym miejscu można się jednak z nimi zgodzić, kiedy piszą: „...czy można odrzucić możliwość, że mogły one powstać także po egzekucji, np. gdy zwłoki spychano bagnetem do rowu...”¹⁶.

Jak wynika z *Amtliches...*, w czasie ekshumacji ujawniono 4143 zwłoki. Do 30 IV 1943 r., a więc w ciągu 32 dni, siłami trzech lekarzy i trzech pomocników, przeprowadzono badanie 982 zwłok (oględziny, a w przypadkach szczególnych sekcje zwłok). Jeżeli przyjmiemy, że praca trwała nieprzerwanie w ciągu 32 dni, a dzień pracy trwał 8 godzin (co wynika z relacji dr. Wodzińskiego), to w ciągu 32 dni na jednego lekarza przypadłoby zbadanie około 327 zwłok, na jeden dzień około

10 ciał, a na badanie jednej ofiary lekarz mógłby poświęcić 48 minut.

W ciągu następnych 34 dni czterech lekarzy (dołączył w tym czasie dr Wodziński) i sześciu pomocników sekcyjnych przeprowadziło badanie 3161 zwłok. Przy wyżej wzmiankowanych założeniach w tym czasie na jednego lekarza przypadłoby zbadanie 790 zwłok, na jeden dzień około 23, a na badanie jednej ofiary lekarz mógłby poświęcić około 20 minut.

Te rozważania teoretyczne dotyczące tempa prac ekshumacyjnych wynikają z uwag i rozważań zawartych w opinii wydanej dla Prokuratury Specjalnego Sądu Karnego¹⁷. Autorzy wątpią, czy przy takiej liczbie zwłok „badania sądowo-lekarskie mogły być dokładne”. Według piszącego wyliczone — jeszcze raz podkreślam — teoretyczne wyniki, ilustrujące tempo prac, mogłyby być realne, ale na granicy ludzkiej wytrzymałości. Ich pewne zweryfikowanie mogłoby nastąpić wówczas, gdybyśmy mieli wgląd w materiały pomocnicze typu protokołów, z których można by się było dowiedzieć, ile i w jakim zakresie zostało przebadanych zwłok (wyjściowe dane — to chociażby liczba zwłok poddanych sekcji, liczba oględzin całego ciała, liczba oględzin samej tylko głowy). W zasadzie pełną dokumentacją dysponujemy tylko w dziewięciu przypadkach (osiem sekcji członków MKL i jedna sekcja wykonana przez doc. Hubera). Pewien niepokój zostaje zasiany, kiedy czytamy w relacji dr. Wodzińskiego: „...z chwilą, gdy mniej więcej od połowy maja 1943 r. zaniechałem osobistego oglądania każdego bez wyjątku wydobytych z grobów zwłok...”, a także w przytoczonej przez niego wcześniej uwadze: „...początkowo nie widziałem w ogóle, by lekarze niemieccy przeprowadzali bardziej szczegółowe oględziny czy sekcje zwłok...”.

W *Amtliches...* znajduje się „końcowy raport policji niemieckiej z 10 VI 1943 r. (s. 33—36), w którym zamieszczono następujące zdanie: „...patrz szczegółowe zdjęcia oraz orzeczenie sądowo-lekarskie prof. dr. Buhtza, jak również protokół polskiego lekarza dr. Wodzińskiego”. Rodzi się pytanie, o jaki protokół chodziło? Jaka była jego treść? Czy był on pokazany policji czy też przekazany w jej ręce? W relacji dr. Wodzińskiego nie ma mowy, by w tym czasie został sporządzony przez niego jakiś protokół; wręcz przeciwnie, twierdzi, że „...osobiście w czasie swej pracy w Katyniu bliższego kontaktu z prof. Buhtzem nie miałem, a w szczególności nie dzieliłem się z nim zebranymi przez siebie materiałami...”. Wprawdzie nie jest to kwestia, która w jakiś sposób mogła rzutować na meritum

¹⁶ J. Olbrycht, S. Schilling-Siengalewicz, op. cit., s. 17 (?).

¹⁷ Tamże, s. 5—6.

sprawy, tj. ostateczne wyniki ekshumacji, ale jest przykładem, że w sprawie katyńskiej nadal jeszcze napotykaemy nie wyjaśnione do końca zagadki.

Na zakończenie tych rozważań stwierdzić należy, że najistotniejszym zagadnieniem w opinii katyńskiej była odpowiedź na pytanie, jak długo przebywały w ziemi ekshumowane ofiary, czyli określenie czasu, w którym poniosły śmierć. Odpowiedź na to pytanie przesądzała jednoznacznie, kto był sprawcą tej zbrodni.

W tej kwestii można było oprzeć się na trzech dowodach:

1. Dowodach natury sądowo-lekarskiej, które jednak nie pozwoliły na określenie tego czasu, nawet w kategoriach prawdopodobieństwa;

2. Dowodach natury kryminalistycznej — badanie dokumentów (datowane gazety, pamiętniki itp.). Zaliczyć tu można również dowód z ekspertyzy dotyczącej wieku drzew, które rosły nad grobami. Wyniki badań dokumentów wystarczająco precyzyjnie pozwalają na ustalenie czasu śmierci;

3. Dowodach natury osobowej (zeznania świadków). Ten dowód nie leży w gestii żadnego biegłego ani medyka sądowego, ani kryminalistyka. Ocena wiarygodności zeznań świadków leży bowiem tylko i wyłącznie w kompetencji prawnika reprezentującego organ wymiaru sprawiedliwości, tj. prokuraturę bądź sąd.